

Stanisław Pręgowski
ZPAF, Piła

CO NAS CZEKA — JAKA FOTOGRAFIA — JAKA SZTUKA...?

Od chwili powstania pierwszego dagerotypu minęło ledwie ponad sto lat, to mało w historii, natomiast bardzo dużo w przypadku historii fotografii. Mało jest przykładów tak dynamicznego rozwoju wynalazku, sądzi się, że najbardziej dynamicznie rozwijającą się dziedziną jest lotnictwo, któremu nie wiele było czasu trzeba, aby od nieporadnych, niekiedy naiwnych wręcz konstrukcji, przejść do niebywale śmiałych wyczynów z podbojem kosmosu włącznie.

Z fotografią przecież podobnie, pierwsze kilkunastominutowe naświetlanie materiału fotograficznego, to zaledwie preludium do niewiarygodnych osiągnięć w sposobie i technologii zapisu a nawet przesyłania obrazów na odległość. Nie pora na przypominanie najważniejszych momentów w rozwoju fotografii, mamy odpowiedzieć sobie na tytułowe pytanie. Godne jest jednak uwagi, że fotografia jak tylko się pojawiła oddziaływała na ludzi niespotykanie mocno. Niewiarygodnie pobudzała wyobraźnię przybliżała rzeczy, których wielu nigdy by nie zobaczyło, w specyficzny sposób pomniejszała świat, i mimo że do sztuki fotograficznej było jeszcze daleko, to niektórzy intelektualiści bardzo wcześnie i trafnie przewidywali „przyszłość tego wynalazku”.

To przecież Eugene Delacroix stwierdził z przerażeniem, że malarstwo umarło, gdyż pojawili się oto ludzie, którzy nic nie umiejąc i nic z malarstwa nie rozumiejąc, zaczynają mieć jak najgorszy wpływ na wszystkich, którzy z malarstwem obcuje, ale to jeszcze nie wszystko; w bardzo krótkim czasie pojawili się teoretycy, intelektualiści, artyści, krytycy, którzy niezmiennie i to z uporem godnym podziwu, przez całe dziesięciolecia roztrząsali zagadnienie: czy fotografia jest sztuką czy tylko mechanicznym odtwarzaniem rzeczywistości, ze sztuką i estetyką akademicką nie mającą nic wspólnego.

O paradoksie! To oni właśnie, ci wszyscy, którzy tak bronili przyjęcia fotografii w poczet sztuk, przyczynili się do jednoznacznego jej uznania i nobilitacji.

Jednym z wielu i zarazem bardzo charakterystycznym głosem potwierdzającym tę tezę było stwierdzenie Antoniny Valentin: „Obiektyw obdarza wszystko, do czego się zbliży, aurą legendy, przenosi wszystko, co znajdzie się w polu jego widzenia, poza granice rzeczywistości”. Nic dodać, nic ująć, uwa-

zam że takie sformułowanie jest najlepszą dla fotografii rekomendacją. Te wszystkie „aury”, „legandy”, „wymiar nadrealności” są przecież wysnute z najbardziej prawdziwego i obiektywnego obrazu, jaki człowiek stworzył. To przecież przekonanie o obiektywnej prawdzie fotografii, o której przez lata mówiono, wywierało przemożny wpływ na funkcjonowanie całych pokoleń. Pamiętajmy jednak, że tę niepodważalną wiarygodność fotografia utraciła bardzo szybko, pojawili się bowiem artyści, którym dokumentalna funkcja fotografii przestała wystarczać, fotografia ruszyła więc na podbój sztuki. Dalej tego wątku nie rozwijam, gdyż jest on oczywisty.

Podkreślić jednak trzeba, że drugim bardzo ważnym elementem, mającym wpływ na rozwój fotografii, stał się jej szybki postęp technologiczny oraz wynikająca z niego coraz większa jej dostępność i powszechność. Ale wróćmy do zagadnienia głównego, co dalej nas czeka?

Należy zdawać sobie sprawę przede wszystkim z tego, że najbardziej brzemiennej w skutki jest komputer i oczywiście fotografia cyfrowa. Przeanalizujmy jedno i drugie.

Nikt dzisiaj nie dyskutuje, czy posługiwać się komputerem, takie stawianie sprawy to naiwność. Komputer stał się powszechnym narzędziem w ręku twórcy podobnie jak ołówek, rylec i nie wiem co jeszcze. Niesie on jednak z sobą wiele niebezpieczeństw. Nieumiejętnie stosowany, zwłaszcza przez ludzi mało przygotowanych, daje efekty nieciekawe, niekiedy wręcz żałosne. Ale przecież tak jest ze wszystkimi narzędziami, jakimi posługują się twórcy. Nieodpowiednio zastosowane dłuto w połączeniu z młotkiem o niewłaściwym ciężarze, spowoduje odprysk materiału a nie jego obróbkę. Dodam, że widać sporą ilość tzw. obróbki komputerowej, która z prawdziwą obróbką zdjęć niestety niewiele ma wspólnego. Wynika to oczywiście z naiwnego przekonania, że komputer załatwi wszystko. Każdy, kto świadomie posługuje się aparatem fotograficznym wie, że ani komputer ani rewelacyjny program nie wystarczą. To fotograf tworzy obraz, oczywiście najlepiej, jeśli fotograf i operator komputera to ta sama osoba.

Oczywiście nie można wątpić, że komputer to jedna z szybkich i doskonałych metod twórczej ingerencji w fotografię. Taka jest jej przyszłość i jest to w tej chwili fakt nie podlegający dyskusji.

Ale oto bardzo energicznie wkracza do warsztatu fotografa aparat cyfrowy. Pierwsze, może jeszcze mało sprawne technicznie aparaty cyfrowe nie radziły sobie ze wszystkim, np. fotografowanie szybko poruszających się przedmiotów, rozdzielczość, zdolność przenoszenia modulacji czy wreszcie wierność odwzorowania. Wydaje się jednak i staje się to coraz bardziej widoczne, że i z tymi problemami najnowsze technologie radzą sobie coraz lepiej. Nie wolno też zapominać, że częstokroć w przypadku zapisu cyfrowego nie ma problemów z technicznego punktu widzenia, jest natomiast poważna bariera cenowa, która w niektórych

przypadkach nie wytrzymuje konkurencji z fotografią tradycyjną. Ale przecież SINAR wyposaża swoje kamery w moduły cyfrowe, przystosowane do bezpośredniej współpracy z komputerem. A i do średniego formatu są już produkowane moduły służące do zapisu cyfrowego. Tak więc wszystko wskazuje na to, że elektronika zdominuje fotografię i niełatwo będzie utrzymać się tradycyjnym materiałom. Już pojawiają się głosy, że prędzej czy później fotografia srebrna zostanie wyparta przez cyfrową. Na domiar wszystkiego nie mamy pewności, czy za lat kilka lub kilkanaście nie pojawi się inna, jeszcze bardziej nowoczesna technologia. Wydaje się jednak, że wszędzie tam, gdzie chodzi o czas, bądź szybkość fotografowania, zwyciężą najnowsze technologie. Już dzisiaj w prasie, telewizji dominuje zapis cyfrowy, nie zapominajmy też o internecie i nie należy sądzić, że ten stan rzeczy może ulec zmianie na rzecz tradycyjnej fotografii. Takie są realia, które wymagają przede wszystkim szybkiego zapisu obrazu i równie szybkiej jego transmisji.

Cóż więc pozostało? Sądzę, że wbrew pozorom dość dużo. Mam na myśli sztukę fotograficzną, a więc twórców, którzy będą wykorzystywać tradycyjne procesy fotograficzne, do wyartykułowania swoich artystycznych podniet.

Już dziś wielu artystów niejako intuicyjnie sięga do starych tzw. technik szlachetnych, łączy się fotografię z innymi dziedzinami sztuki, niekiedy tak odległymi jak rzeźba. Przykładów jest wiele, wystarczy przywołać jedne z najlepszych izochelii Jerzego RIEGLA. Izabela GUSTOWSKA znakomicie łączy fotografię z instalacją, która to forma funkcjonuje samodzielnie, jako odrębny sposób wypowiedzi artystycznej. Nie sposób pominąć znakomitych gumistów np. Konrada POLLESCHA czy Leszka LIPCA, którzy uprawiają gumę klasyczną, czy wreszcie Marek GRAUSZ, który, stosując techniki tonorozdzielcze w gumie, osiąga zupełnie nowe, dla siebie tylko charakterystyczne efekty.

Godzi się też podkreślić, że podobnie jak w technologii gumy, tak dzisiaj, jeszcze ostrożnie ale jednak, usiłują niektórzy powrócić do bromoleju. Za wcześnie jeszcze, by wymieniać nazwiska lub osiągnięcia, ale wydaje się, że będzie o tym coraz głośniejsze.

I jeszcze jeden rodzaj fotografii, który w sposób wręcz zdumiewający wraca do najlepszych salonów wystawowych. Mam na myśli tzw. fotografię otworkową. Dziedzina, którą dzisiaj pasjonują się ogromne rzesze fotografujących. Daje ona, oprócz satysfakcji z samodzielnego budowania aparatu, ogromne możliwości artystycznej wypowiedzi. W Stanach Zjednoczonych np. powstały liczne kluby zrzeszające ludzi, którzy sami konstruują swoje kamery, organizują wystawy i konkursy, mało tego — wydają własne biuletyny, w których pisze się tylko o fotografii otworkowej i publikuje zdjęcia wykonane kamerami otworkowymi. Powstała cała gałąź wiedzy, dotycząca wszystkiego co dotyczy fotografii otworkowej.

W Polsce również mamy artystów, którzy uprawiają tę dziedzinę. Do grona najlepszych należy Wiktor NOWÓTKA, autor licznych wystaw, laureat licznych konkursów, znany chyba bardziej poza granicami niż w kraju. We Wrocławiu autorem, który z równym powodzeniem pracuje kamerami otworkowymi jest Jacek LALAK, wykładowca fotografii na prywatnej uczelni fotograficznej „Phobos”.

Pozostaje wszak jeszcze „zwykła” fotografia czarno-biała, która przez niektórych „optymistów” też zaliczana już jest do technik szlachetnych. Może jest w tym mała przesada, ale nie można tego sposobu rozumowania pominąć. Wystarczy bacznie obserwować rynek fotograficzny i łatwo można dostrzec zjawiska potwierdzające tezę, że jeszcze dość długo będziemy mogli pracować w technice czarno-białej. Producenci materiałów fotograficznych dość często zaskakują nas nowinkami technologicznymi właśnie w fotografii czarno-białej. Z drugiej znów strony galerie, które sprzedają fotografię, bardzo mało interesują się kolorem, w najlepszej cenie utrzymuje się fotografia czarno-biała i to na papierze barytowanym a nie na plastiku. Świadczy to, moim zdaniem, dobrze o przyszłości fotografii srebrowej.

Wydaje się, że właśnie w sztuce jako specyficzny sposób indywidualnej wypowiedzi fotografia srebrowa ma szansę na długie jeszcze funkcjonowanie. Wydaje się też że swoisty powrót fotografii czarno-białej do reklamy potwierdza ten sposób rozumowania. Sądzi się, że reklama jest swojego rodzaju papierkiem lakmusowym funkcjonowania fotografii. Osobiście uważam, że można z tym poglądem polemizować, mimo to, zjawisko istnieje i oddziałuje na całość problemów związanych z fotografią. Wielu przecież autorów zajmujących się na co dzień reklamą uznać należy za wybitnych artystów, wystarczy przypomnieć Ryszarda HOROWITZA czy Tomasza SIKORĘ.

Mówię o tym dlatego, aby w miarę jasno i szeroko uzasadnić moje poglądy na ten temat. Wierzę że właśnie na płaszczyźnie sztuki można wyrokować długie jeszcze istnienie tradycyjnej fotografii srebrowej.

Znamienne jest również to, że co pewien czas wracają same „strachy” podobne przecież niemal bliźniaczo do czarnej wizji DELACROIX o śmierci malarstwa. Sądzić jednak należy, że obok zawodowców, których życie i okoliczności zmuszają do korzystania z najnowocześniejszych technologii, obok rzeszy niedzielno-wakacyjnych amatorów wyposażonych w proste lub bardziej zaawansowane konstrukcje automatyczne, będą ci, dla których fotografia srebrowa i kolorowa, i czarno-biała będzie podstawowym choć nie jedynym narzędziem pracy i swobodnej wypowiedzi artystycznej. Istnieją i jeszcze długo będą funkcjonować galerie, sprzedające fotografię, kolekcjonerzy poszukujący sztuki fotograficznej, rozumianej indywidualnie często wg tylko dla nich zrozumiałych kryteriów poszukiwań i doboru.

Pozwoliłem sobie zaprezentować mój punkt widzenia tych zagadnień, mam świadomość, że nie jesteśmy i nie możemy być w tym rozumowaniu jednomyślni, wydaje się jednak, że wiele symptomów wskazuje na to, że przynajmniej część zagadnień, o których pisałem są w miarę oczywiste.

Z przyjemnością poznam zdanie innych z Państwa, którym zagadnienia te są równie bliskie i myślę, iż nie powodują obaw o przyszłość chociaż należy o nich pamiętać, mieć świadomość zachodzących zmian i wynikających z tego konsekwencji.